Tygodnik literacki

literaturze, sztukom pięknym i krytyce poświęcony.

No. 21. POZNAN, DNIA 23. MAJA. **1842.**

Literatura zagraniczna.

Le compagnon du tour de France par George Sand.

Stowarzyszenia tajemne były dotąd koniecznością w każdém państwie, bo nierówność panująca wszędzie, zmuszała równość, wolność i braterstwo do szukania cienia tajemniczego, by pracować nad dziełem boskiém, nad rozwijaniem boskiéj idei. — Kiedy filozofia chrześciańska wyklętą była na ziemi rzymskiéj, musiała się ukrywać w katakombach.

Stowarzyszenia tajemne przetrwają często wieki, a niedosięgnione przez niepoświęconych; to dobrą, to złą mają po sobie opinią, jak n. p. towarzystwo wolnych mularzy, węglarzy i t. d., których zawiązanie przypisywano tylekroć razy duchowi złemu, jak gieniuszowi dobrego.

We Francyi, między innemi stowarzyszeniami, są między rzemieślnikami towarzystwa tajemne, pod nazwą ogólną „*Compagnonnage*,“ a większa część rzemieślników tamtejszych należy do którego z tych towarzystw — tolerowanych przez policyą krajową. Wcieliwszy się w myśl, położenie i potrzeby czasu stanu rzemieślniczego, wziął autor osnowę do swéj powieści i swych bohatérów.

Piotr Huguenin, stolarz, główny bohatér powieści, którą mamy przed sobą, w związku, do którego należał, połączony węzłem braterskim z innymi członkami, miał razem z nimi obowiązek bronienia praw towarzystwa, przeciw prawom innych towarzystw rzemieślniczych, to formą, to zasadą od siebie się różniących. Że zaś między stowarzyszeniami temi walki częstokroć srogie, z małych wszczęte powodów, prowadziły do wzajemnych prześladowań, duszy młodzieńczéj Piotra ciasno było w tém powietrzu fanatycznie patryotyczném. Uczuł więc żywą potrzebę za granicą tego ciasnego patryotyzmu szukać pola, gdzieby rozwinąć myśl braterstwa, powziętą w kole towarzyszy, a ograniczoną tam na zbyt małe koło.

Szanując jednak inne zasady towarzystwa, nie porzuciwszy go, starał się tylko nieznacznie usunąć się więcéj w zaciszę domową, do któréj spragnione żądzą wyższą tęskniło serce. Ukończywszy lata wędrówki, powrócił do rodzinnych progów, przemyślając nad sobą, nad braćmi. — Ideał równości — wolności, który zakwitł w jego młodzieńczéj wyobraźni, nie dał się uchwycić dłonią; nie widział, tylko z jednéj strony dumę, przesądy, bezczynność; z drugiéj ucisk, nędzę, krwawy pot i ciężką pracę, od kolebki do grobu. — Przeczytanie niektórych powieści Russa, Walter Skotta, wyeksaltowało więcéj jeszcze wyobraźnią Piotra, rozczuliło więcéj poetyczne serce, ale nie skrzywiło sądu zdrowego o sobie, o świecie, o ludziach. Jest w klassie ludzi, nawykłéj sądzić więcéj zawsze według własnego rozsądku i doświadczenia, jak polegać na sądzie obcym, pewna stałość niezachwiana w ich zdaniu, pewien punkt, o który wszystko się opiera; rzadko argumentami sprowadzić ich z drogi naturalnego rozsądku: każdą myśl porównywają z własną, każdą do rozsądku własnego przymierzają. I Piotr przeczytawszy mnóstwo wświat ideału i wświat możnych unoszących powieści, nie uniósł się

szałem, został na świecie rzeczywistym, na świecie swoim, na ziemi nędzy, płaczu i boleści.

Przeznaczony do pracy nieustannéj dla drugich, aby mieć kawałek chleba, nasz bohatér, chociaż ugiął się pod ręką przeznaczenia, które dzielił z millionami nędzniejszych współbraci, czuł jednak żywo swą niewolę, jak czuje w położeniu jego każdy rzemieślnik, będący więcéj niż machiną. — Pocóż mi, powiada, rozum, pojęcie i uczucie w mém położeniu? Piękna przyroda, w któréj nic nie mam swego, uśmiecha się do mnie równie łaskawie jak do możnych panów téj ziemi, którzy ją uciskają. Nie zazdroszczę ja sławy rozciągania panowania mego na jéj przestrzeni pokaleczonéj, ale jeżeli czuję harmonią wdzięczną jéj głosu, czemuż nie mam w dniu całym jednéj godziny, bym jéj się mógł przysłuchać? — Pracownik niezmordowany, od wschodu słońca aż do zachodu, zlewam krwawym potem ziemię, która dla innych, nie dla mnie, osuje się kwiatem. — A jeżeli ujmę dniowi pracy jednę godzinę, by żyć życiem serca i ducha, zabraknie mi chleba na starość i opłacę drogo srogą nędzą tę godzinę. — I te myśli nawet, które w téj mnie zajęły chwili, już są błędem, bo nie wolno ani tyle mnie myśleć. — Tak dumając, wyrywał się nagle Piotr Huguenin z objęć wolności, bo dla rzemieślnika spoczynek jest wolnością. Nie goni on za inną, a najpracowitszy jest tym, który w najwyższym stopniu czuje jéj potrzebę. — Wyższy umysłem będąc od zwierzęcia, a przymuszony dzielić jego przeznaczenie, złorzeczyć musi częstokroć długotrwałości pracy mozolnéj, nie mając nie raz dosyć czasu do przypatrzenia się swemu dziełu, by je doskonalszém uczynić. W towarzystwie, do którego Huguenin należał, ubolewać więcéj jeszcze musiał nad zniszczeniem uroku równości. Jak wspomnieliśmy, dusza jego w ciasnym patryotyzmu zakresie oddychać nie mogła. Miał on uczucie przeznaczenia jednakiego wszystkich rzemieślników, a zwyczaj barbarzyński tworzenia kast, dystynkcyów, zdawał mu się codzień smutniejszym. Bo między towarzystwami często o kawałek wstążki, o znak jaki inny, o dawniejszy początek towarzystwa, spory trwają długie: byłyto ważne kwestye, obudzające nienawiść, zemstę, między rzemieślnikami. — Są między różnymi powodami do staczania między sobą walek i takie, które sięgają najdawniejszych czasów, a niektóre pełne uroku poezyi dziecinnéj. Takiém jest n. p. podanie o zabójstwie Hirama, wzięte z podania o świątyni jerozolimskiéj. Każde towarzystwo na drugie składa tę winę, to oskarzenie; wyzywają się, zabijają, by pomścić pamięć Hirama, mistrza robót przy świątyni; zabitego przez zazdrość jednéj połowy niechętnych mu rzemieślników.

Autor mówi, że to zapewne czyn jaki historyczny, *) z którego dziś już tylko pozostała nam gadka; jaka zasada żywotna, przeszłości i przyszłości ludu, schowana pod fikcyą poetyczną. Ale jak lud w kolebce podanie dosłownie sobie tłumaczy, tak i rzemieślnicy wzięli je dosłownie; oni — prawdziwe dzieci z sercem pełném marzeń dziecinnych, uniesień tkliwych i czystych, a przecie burzliwych. Bo lud jest to olbrzym w kolebce, olbrzym, co czuje życie, które wyrywają mu z piersi, a on wznosi głowę, by doświadczyć, czy krok jego dość pewny nad brzegiem przepaści. Śpieszcie się, śpieszcie piękności światowe, śpieszcie się, by szybko bydź pięknemi, błyszczeć jeszcze blaskiem brylantów, nim olbrzym wyrośnie! Bo może i te brylanty zlane krwią Hirama i może będzie wam je trzeba dnia którego schować, lub odrzucić daleko od siebie!

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Literatura krajowa.

POEZYA.

DUMANIE NAD WISŁĄ.

(Z pism niedrukowanych autora Maryi.)

Ojczysta rzeko, polska wód przestrzeni!
Nad twym brzegiem nadzieja nasza się zieleni
Jak te lasy i łąki. Twoich wód kryształy,
Obraz ich życia oddały.

Tak w sercach obraz krwią zlanéj ojczyzny
Krwią zlany żyje. — Śmierci! ty zgój blizny:
Bo długo życie jak ta rzeka słona
Płynie i płynie i kona.

---

*) O Hiramie, którego pamięć najlepiéj Wolnomularze przechowali, Redakcya w końcu krytyki dzieła tego udzieli czytelnikom czysto masońską wiadomość.

Przyp. Red. Tyg.

Tu góry dzieli, tam niknie za laskiem,
Zdala uroczym miga srebra blaskiem.
Tak wyobraźnia grę światełek sieje
Na przyszłości naszéj dzieje.

Mamiące światła. O! ten blask wątpliwy,
Gdy nurt w głębinie mętny i burzliwy,
Twarz promienista; gdy ból serce tłoczy,
Rozpacz, gdy jéj iskrzą oczy.

* * *

Jak Wisły krople, chwile życia płyną;
Noc przyszła zgasi już iskrę rodzinną,
Morze wód grobem i tę życia chwilę,
Wieczność pogrąży w mogile!

A. Malczeski.

O władzy i juryzdykcyi urzędu radzieckiego,

według prawa zasadniczego w mieście Krakowie niegdyś obowiązującego.

Przez *K. Mecherzyńskiego.*

Władza i juryzdykcya rajców rozciągała się do zarządu samego miasta. W okolicznościach, całej rzeczypospolitéj dotyczących, magistrat nie był nic mocen stanowić bez rady i potwierdzenia senatorów ziem i miast wszystkich na zjeździe publicznym, co też Kazimierz IV. statutem swym obwarował.

Podlegali téj juryzdykcyi wszyscy w ogólności mieszczanie (cives), szlachta i cudzoziemcy używający prawa miejskiego; inne także władze i urzędy miejskie, jako to: wójt i ławnicy, przysiężnicy wyższego prawa [jakkolwiek z innych miast obierani] 1) podrzędni magistratu urzędnicy i słudzy miejscy (administratores civitatis et officiales). Ci zarówno winni byli uległość i posłuszeństwo rajcom, i na takowe przysięgę wykonywali.

Urząd radziecki, jako naczelna w mieście magistratura, obowiązany do wewnętrznego zarządu miasta, stróży, praw, swobód, bezpieczeństwa publicznego, i wymiaru sprawiedliwości, łączył w sobie zwierzchność trojaką: administracyjną, policyjną i sądową. Wykonywali ją rajcy częścią przez siebie, częścią przez urzędników, z grona swojego i z miasta obieranych. Wszakże obok istniejących urzędów wójtowskich i ławniczych nieoznaczona dokładnie właściwość fori, granice juryzdykcyi radzieckiéj czyniła poniekąd wątpliwemi. Według dekretu Kazimierza Wielkiego z roku 1342, „wyroki i wszelkie czyny rajców, w właściwém miejscu dokonane, miały mieć taką moc, jak „gdyby przed sądem gajonym zapadły. 2)“

Prócz mniejszych spraw cywilnych i injuryjnych, szły przed ich sąd sprawy wyniesione przeciw wójtowi i ławnikom, według rozporządzenia Władysława Jagiełły z r. 1399. Przyjmował nadto urząd radziecki wszelkie układy dobréj woli, tak zwane konkordye czyli tranzakcye 3), zeznania [rekognicye] 4) ugody, albo komplanacye 5), zobowiązania [obligationes] 6), kontrakty kupna i przedaży, zapisy [inscriptiones] 7), cessye i darowizny 8), hipoteki i testamenta 9). Zarządzał inwentarze pozostałości, exekucye testamentów 10), kuratele i opieki 11). Czuwał nad mają-

1) Decret. Sigism. I. Reg. dat. Cracoviae fer. 4. ante Fest S. Adalb. an. 1540. Decrevimus antea et decernimus, ut Advocatus et Jurati ipsi (Juris Supremi Castri Crac.) pareant Consulatui.

2) Acta secreta coram Consulibus facta tantum valent, ac si coram judicio bannito facta fuisent.

3) Acta Officii Consularis Cracov. An. 1451. Wir Ratmanne der Stat Cracov Bekennen offintlich mit desem briefe, das vor uns in gesessenem Rate zwischen dem Ersamen hern Martin Chmel unsers Ratis mitprudern etc. Tranzakcya spisana przed urzędem radzieckim.

4) An. 1451. fer. 4. infra Octavas S. Agnetis. Johannes Kothwicz recognovit se teneri ac debitorie obligari Annae Sigismunde dimidiam alteram marcam, quas promisit solvere. Podobnież rekognicya fer. 6. ante Convers. S. Pauli an. 1451. etc. (Acta off. Cons. Crac.)

5) Fer. 4. ante Dorothee an. 1451. Bandey dał w obec rajców płaszcz swój nowy (pallium novi coloris), podbity lisami, tudzież pallium simplex niejakiéj Małgorzacie, a to na zadosyćuczynienie téjże, ex mutuo consensu. (Ibit.)

6) Plebiscit. an. 1530. item: Acta offic. Cons. Cracov. Feria 6. prox. ante Judices me an. 1397. Nicolaus pictor obligavit se coram Coss. Crac. tres cruces testudini Ecclesiae B. V. Mariae velit depingere totaliter ad Festum S. Johannis Bap. — Czego gdyby nie dopełnił, winien był zwrócić pieniądze, a w przeciwnym razie siedzieć wieżę.

7) Senatus Consultum Crac. de Inscriptionibus faciendis et servandis fer. 5. ante Dnicam Laetare an. 1543.

8) Plebisc. Civit. Cracov. an. 1530.

9) Decret. Casimiri Reg. an. 1342.

10) An. 1397. Andreas Advocatus Castri quondam Supparius salis wyznacza eksekutorów testamentu przed urzędem radzieckim. (Acta off. Cons. Crac.)

11) Dekret Kazimierza W. z r. 1342. wyd. w Krak. w niedzielę po S. Gallu, zatwierdzający wilkierz miejski (de tutoribus eligendis). Item Acta offic. Cons. Crac. — An. 1451. fer. 2 infra Octavas Assumptionis Mariae.

Dni Consules elegerunt pueris Pauli Hoze tutores, Dnum

tkami prywatnych pod zarzutem lub winą będących 12), i nad prawami służebności, do domów miejskich przywiązanych 13). Naznaczał przysięgłych (wiertelników) do rozpoznawania własności i rozgraniczenia dziedzictw i domów, bądźto między sąsiadującymi, bądź między wielu właścicielami w jednymże domu, celem ustanowienia między nimi dzielnicy, lub rozpoznania szkód wzajemnie poczynionych i poczynić się mogących 14).

Nakoniec lubo wszystkie sprawy sporne z natury swojéj, do drogi prawa i sądowéj zdawały się należeć ławicy, były przecież między niemi takie, które ze względu na dobro rzeczypospolitéj miejskiéj, mianowicie dla prędszego załatwienia rzeczy, oszczędzenia czasu i kosztów prawnych, lub dla przywrócenia spokojności publicznéj, do juryzdykcyi urzędu radzieckiego właściwiéj przydzielano. I tak, należały wyłącznie do urzędu i sądu rajców sprawy rzemieślników i sztukmistrzów (artystów), sprawy w konfraterniach i cechach miejskich wszczęte między majstrami i czeladzią. Sprawy wynikające z najmu, pożyczki lub dzierżawy, obowiązku naprawy dróg; sprawy upadłych i prawdziwie ubogich, szpitali i przytułków cierpiącéj ludzkości. Tenże sam urząd rozsądzał spory między panami i służebnikami w jakimkolwiek bądź przedmiocie; wymierzał kary prawem postanowione na fałszerzy bądź samych rzeczy na sprzedaż wystawionych, bądź ich miary i wagi; na wichrzycieli, wszczynających gdziekolwiek bądź, wednie lub nocną porą, zamieszki, gwałty i bunty. Urządzał działy spadkowe po śmierci dziada lub babki, ojca, matki, braci i siostr, między spadkobiercami w równym stopniu dziedziczącymi, żeby albo małoletni i nieudolni od starszych i zdolniejszych lub przemożniejszych nie doznawali krzywdy, albo przez zwłokę czasu na koszta i szkody nie byli narażeni; chyba, gdyby między stronami wyniknęła wątpliwość i spór we względzie pokrewieństwa, wtedy rzecz winna była pierwéj wyjaśnioną być w drodze prawa, a dopiero po stanowcze, orzeczenie strony wrócić się miały do rajców. Wchodził nareszcie w rozpoznanie spraw wytoczonych przeciw małoletnim i sierotom, ażeby w zbytnich wydatkach nie cierpieli uszczerbku. Rozumieli się tu zaś małoletni, sieroty i bezwłasnowolni, którzy mieli opiekunów od rady wyznaczonych, pozbawieni wszelkiéj innéj pomocy i kurateli 15).

Nicolaum Zecfred, Johannem Swadnicz et Stanislaum Mornstey cum consensu et consilio consanguineorum eorundem puerorum etc.

12) Dekret Kazimierza króla, wyd. w Sandomierzu nazajutrz po Nar. N. P. 1336.

13) Dekret króla Zygm. I., zatwierdzający wilkierz z r. 1544.

14) Ibid.

15) Dekret króla Zygm. I., zatwierdzający wilkierz z r. 1544.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

ROZBIÓR KRYTYCZNY HISTORYI LITERATURY POLSKIÉJ

przez

M. Wiszniewskiego.

3 tomy. Kraków 1840—1841.

(Dalszy ciąg.)

Między innemi, autor mylnie powiada (str. 288), że Polska leżała w granicach dyecezyi morawsko-metodyuszowéj, bo tylko część jéj, t. j. ziemia krakowska, należała do wspomnianéj dyecezyi. — Teraz następuje domysł w domysł, czyli raczéj błąd w błąd. Pisze autor n. p.: że „do Pol„ski..... z trzech stron,.... t. j. od Rusi, Chrobatów i „Czech religia chrześciańska cichaczem wciskać się „poczęła.“ Że „od Rusi i Chrobatów“ religia chrześciańska wciskała się do Polski, jestto prosty domysł, historycznemi dowodami nie poparty; że „od Czech cichaczem wciskać się poczęła,“ jestto tylko omyłka autora, bo dzieje nas uczą, że chrześciaństwo *przyszło* do Polski z Czech, za pośrednictwem Dąbrówki. — Zaś nie wiem, czy za domysł albo przypadek historyczny uważać mam słowa autora: „nadto prześladowani w nadelbiańskiéj Słowiańszczyznie Chrześcianie w Polsce wówczas (t. j. podobno podczas wciskania się chrześciaństwa do niéj), schronienia szukali.“ Szkoda, że autor nie przytoczył źródła, z którego tę wiadomość wyczerpnął. Podobno z tych swoich podań autor wnioskuje, że „jeszcze więc przed Mieczysławem „mnożyło się chrześciaństwo.“ Rzecz na żadeném wiarogodném faktum historyczném nie polegająca. — Domyśla się autor: że „owi goszczący u Piasta anioło„wie (sic) 1), o których Gallus, Kadłubek i Baszkon „wspominają, którzy postrzygli Ziemowita, byli *może* „*wysłani od Metodyusza i Cyryllego apostołowie.*“ Że „Ziemowit, pradziad Mieczysława, sprzyjał Chrze„ścianom,“ o tém donosi bajeczny Hajek, dziejopis czeski z wieku XVgo; a że „sam (t. j. Ziemowit) „już może był Chrześcianinem, bo postrzyżyny były obyczajem chrześciańskim, nie pogan,“ jest rzeczą do prawdy nie bardzo podobną, ponieważ postrzyżyny

1) Hospites (gości) u Gallusa, Kadłubka i Baszkona.

P. A.

także *u pogańskich* Rzymian i Germanów były w używaniu 2). — Z resztą, czy się godzi *podanie* kronikarzy polskich, o postrzyżynach Ziemowita i Mieczysława, poczytywać za prawdę historyczną? — Mniema autor, że „następcy jego (t. j. Ziemowita) nie tłumili „religii chrześciańskiéj"; utrzymuje mylnie, że „przed „Mieczysławem więc było już w Polsce wiele Chrze-„ścian wyznania wschodniego," bo to wszystko na żadném wiarogodném świadectwie historyczném nie opiera się. — Że „na Kleparzu w Krakowie był już oddawna kościołek chrześciański słowiańskiego obrządku „dla Morawców, którzy uchodzili przed Węgrami do „Wielkiéj Chrobacyi," to nie prawda, bo Długosz (I., 10, str. 127), pierwszy z pisarzy polskich donoszący o tym kościołku, powiada pod r. 1389., że kościołek ten wraz z klasztorem dla słowiańskich Benedyktynów, sprowadzonych z Czech, zbudowany został przez Władysława Jagiełłę i żonę jego Jadwigę 3). Czytamy daléj: „świadczą dziejopisarze polscy, że *przed* Mieczysławem znajdowali się pustelnicy Chrześcianie," t. j. w Polsce. Długosz wie tylko (I., 93), że *za* Mieczysława tacy ludzie bytowali w Polsce, a w zbiorze kronikarzy umieszczonych na początku kroniki Janka, archidyakona gnieźnieńskiego (u Somm. II.79) znalazłem, iż „item anno 1003. Heremitae in Polonia martirisantur." Powinienby był autor wskazać nam miejsce, gdzie wiadomość swoję o pustelnikach wyczytał. — Podobnie byłoby do życzenia, żeby nam autor był powiedział, co to za *ówczesni kronikarze*, którzy nam podają, „iż przed przybyciem Dąbrówki bezsilne było chrze-„ściaństwo w Polsce," bo w Thietmarze, (który umarł r. 1018. [?]) nic takiego wyszperać nie mogłem. — „*Nakoniec*, powiada autor na str. 290, „że tu pierwéj kwitło „chrześciaństwo obrządku słowiańskiego, dowodem są „małżeństwa księży, zwyczajem pierwotnego kościoła „zawierane." Dowód ten jest czczym i bezzasadnym; bo że w Polsce jeszcze w XIII wieku niektórzy księża nie żyli w bezżeństwie, przyczyną tego było, że koniecznie *chcieli* obstawać przy żonach. Bo też w innych niesłowiańskich krajach europejskich duchowieństwo długo nie chciało się stósować do życia bezżennego; tak n. p. w Leodyum (Lüttich) jeszcze koło r. 1140 córki obywateli tamtejszych chętnie szły za księży; nawet we Włoszech w mieście Monza jeszcze około r. 1150 było wielu kanoników żonatych; koło początku XIIIgo wieku znajdujemy w mieście Cambray biskupa żonatego i w Rheims arcybiskupa, który się ożenił z wdową, i w Wenecyi kilku księży żonatych. W Anglii jeszcze w r. 1273 księża mieli żony; w r. 1221 podróżujący po Danii kardynał Grzegórz de Crescentia starał się księży nakłaniać do porzucenia żon, lecz darmo i t. d. 4) Ztąd widać, że nie tylko w Polsce, ale i w innych krajach europejskich jeszcze w wieku XIIItym znajdowali się księża żonaci. — Dotychczas jeszczem tu nic nie wyczytał o polsko-łacińskiéj literaturze do r. 1050. Ale podobno wkrótce o tém będzie, bo chociaż trudno w tym względzie *coś pewnego* wyśledzić, stara się jednak o to autor, i ażeby dójść do tego, poczytuje za potrzebne, poznać stan oświecenia i nauk w zachodniéj Europie; pisze bowiem na str. 291: „lecz abyśmy mogli ocenić wpływ, który odtąd zachodnia Europa na oświecenie i nauki w Polsce wraz z religią do niéj przychodzące wywierać nie przestała, obejrzyjmy się na tę Europę zachodnią, zobaczmy, gdzie było tego światła ognisko. Poznawszy, czém była Europa w X i XI w., może lepiéj wyśledzić i ocenić postęp oświecenia i nauk potrafimy, może łatwiéj uda się nam dopatrzyć, jakim sposobem oświecenie zachodniéj Europy do Piastowskiéj Polski wciskało się"... „Lubo w X i XI wieku nie „wielka była liczba uczonych, nauki wszelako jeszcze „były nieuległy skażeniu," pisze autor na str. 292, a na następującéj stronie zbija niejako zdanie to, mówiąc, że „wiek X był wiekiem powszechnéj w za-„chodniéj Europie ciemnoty," i na str. 295: „wiek X. „równie dla kościoła zachodniego, *jak dla literatury* „*nie był epoką pomyślności.*" Daléj mówi o szkołach, o klasztorach w zachodniéj Europie, opowiada dzieje papieżów (str. 295—297), wspomina o nieznacznéj oświacie we Włoszech w wieku IX i X, kreśli stan oświecenia i nauk w Niemczech od zaprowadzenia tamże chrześciaństwa do w. XII (str. 297 do 300) i utrzymuje, że „Niemcy i świeże ich szkoły (t. j. od czasów Karóla W.; szkołę w klasztorze St. Gallen już około r. 630 założono) nie mogły światła nauk Polakom Mieczysława udzielać," na co podobno

---

2) Grimm, deutsche Rechtsalterthümer.
P. A.

3) Słusznie zatém Maciejowski pisze: „Nie prawdą także jest, co od czasów Naruszewicza prawią dziejów polskich pisarze o kościele Św. krzyża, wystawionym na początku dziesiątego wieku przez mnichów słowiańskich: bo Hozyusz, do którego się odwolują, mówi o mnichach słowiańskich, za czasów Władysława Jagiełły po słowiańsku nabożeństwo w Krakowie na Kleparzu odprawiających." Pamiętn. o dziejach i t. d. I, 182.
P. A.

4) Czytaj: Die Einführung der erzwungenen Ehelosigkeit bei den christlichen Geistlichen und ihre Folgen, von Dr. Joh. Ant. Theiner und Aug. Theiner. 2 Bde in 3 Theilen, Altenburg 1828.

nikt, przeczytawszy to, co autor o Niemcach powiedział, nie przystanie. To tu jeszcze wspominam, że autor mylnie utrzymuje: „Otto W. poddał r. 948 bi„skupstwo poznańskie pod archidyecezyą magdeburską.“ Arcybiskupstwo magdeburskie zaś dopiero r. 968 założył Otto W. — A o literaturze polsko-łacińskiéj jeszcze nie ma nic. — Że „Ś. Wojciech, Czech, „biskup pragski, chrzcił Krakowiaków, którzy do jego „dyecezyi należeli,“ o tém nie masz wzmianki w życiu Wojciecha, przez nieznajomego koło r. 1000 (999) opisaném; 5) jest to domysł późniejszych pisarzy. — Mylnie także pisze autor, że „niedługo późniéj *Bolesław Chrobry* nowo założone *przez siebie* lubuskie biskupstwo do gnieźnieńskiéj archidyecezyi przyłączył,“ bo pierwsza wiarogodna wzmianka o wspomnianém biskupstwie czyni się w r. 1133. — Między innémi czytam na str. 307, że „*Urban I.*, Rzymianin, biskup smogorzewski, przywiózł z sobą księgi i założył szkołę w Smogorzewie, najdawniejszą w Polsce.“ Zkąd Długosz skleił sobie historyą biskupów smogorzewskich (r. 1027—1052), tego dotychczas nikt nie doszedł. — Na str. 308 pisze autor, że „Bolesław nie „znalazł dziejopisa tak jak Hugo Kapet,“ i powiada na str. 309, że „brak dziejopisa we Francyi w w. X „i na początku XI wieku trzem przypisują przyczy„nom,“ t. j.: „najprzód niedostatkowi związków mię„dzy ludźmi,“ potém „systemu feudalnemu, i nareście „oczekiwanemu powszechnie w Europie końcu świata.“ Nie mając autor pewnych wiadomości o stanie nauk i oświecenia w Polsce, nadstawia się domniemywaniami, n. p.: że „między Polakami kunszt pisania był rzadki a materyały do pisania jeszcze rzadsze; pergamin był osobliwością, z kapłanów rzadko który pisać umiał,... sami nawet księża nie wiele mieli nauki, i rzadko któren pisać umiał. Uczeńsi wychodzili na biskupów i kanclerzów, i nie kroniki, ale *przywileje* dla stanu duchownego pisali (gdzie wzmianka o takich przywilejach do r. 1050?). W jednych tylko klasztorach przepisywano legendy (jakie?), breviaria, agendy, mszały“ i t d. Zkąd tak pewne wiadomości? Powinienby był autor przytoczyć źródła, z których te zupełnie nowe fakta wyczerpnął. — Zkąd autor wie, że „sądy (w téj epoce) odbywały się (t. j. w Polsce) *pod gołém niebem?*“ że „prawa atoli polskie już w tym czasie różniły się od czeskich?“ — To wszystko domysły. — „Zastanawia w prawodawstwie polskiém tego czasu dwojaki rodzaj własności ziemskich, puścizny i majątek dziedziczny.... Prawo zaś włodzicze, już w tym czasie, jeśli nie pierwéj, może za Ziemowita rozwinęło się i ustaliło.“ Tak pisać historyę, nie mając względu na krytykę, to nic potém.— Mylnie autor utrzymuje, iż „pod następcą Bolesława W. ta zachodnia europejska kultura (o któréj nic pewnego nie wiemy) wraz z religią upadły;“ wiadomo bowiem z Gallusa, że *po śmierci* Mieczysława II przez czas niejaki wieśniactwo polskie porzuciło religię chrześciańską, mordując panów i księży. A to téż nie ze wszystkiém prawda, iż „za Mieczysława II. *Czesi* i Słowianie zaodrzańscy *zrzucili poddaństwo* i związki z Polską (str. 311), ponieważ „Czesi nie byli podda„nymi Polaków.“ — Skreśliwszy autor obrazek Polski po śmierci Mieczysława II, nawiedziony kolorem Długoszowskim (str. 312. 313), i kończąc długi ten paragraf, w którym jeszcze nic *pewnego* o literaturze polsko-łacińskiéj niémasz, podaje wiadomości o stanie oświecenia na Rusi. — Na początku drugiego paragrafu (str. 315—328) czytamy o Kazimierzu II, że „wszystko na nowo odbudować musiał... *przywrócił Benedyktynów.*“ A zatém „ponieważ w Polsce od zaprowadzenia chrześciaństwa „zakony niemal wyłącznie wychowaniem młodzieży zajmowały się,“ począwszy od Benedyktynów, których Bolesław Chrobry, do Jezuitów (pp.) i Pijarów, których kardynał Hozyusz i Władysław IV sprowadzili, *zobaczmy*, gdzie najprzód i z jakich powodów klasztory i życie zakonne powstały.“ Opowiada nam krótko historyę początkową klasztorów, a Benedyktynów w szczególności; mówi o Benedyktynach sprowadzonych do Polski, utrzymując słusznie: „wszakże *nie mamy śladu w historyi*, aby *ten* zakon takie w Polsce sprawiał dla nauk i oświecenia pożytki, jak w innych krajach.... „niemasz ani jednego śladu, żeby kto u Benedyktynów się wychował, lub téż wyższe pobierał nauki;““ autor tu niejako zbija to, co wyżéj wspomniał o niemal wyłącznem zajmowaniu się zakonów wychowaniem młodzieży. A kiedy się Benedyktyni pod względem naukowym w Polsce na nic nie zdali, na cóż rozprawiać o nich w historyi literatury polskiéj. Wzmiankuje autor na str. 322 i 323 o Benedyktynach tynieckich, o ich bibliotece, składającéj się podług Szczygielskiego z ogromnych ksiąg choralnych i innych pięknych szpargałów; niewiadomo zaś, czy niektóre z ich książek pochodziły z wieku XII. — Uczyniwszy wzmiankę o Benedyktynach słowiańskich, sprowadzonych z Pragi do Krakowa przez Władysława Jagiełłę i Jadwigę (str. 323 i 324), wylicza klasztory Benedyktyńskie,

5) Biografia ta jest główném źródłem do historyi Wojciecha; znajduje się w VI tomie Monumentorum hist. Germaniae, wyd. przez Pertza, str. 574 i d.

które już wówczas (t. j. do r. 1150) w Polsce były. „Lecz gdy Benedyktyni kluniaccy... spodziewanych dla kraju pożytków nie przynosili, Janik, arcybiskup gnieźnieński, ... sprowadził Cystersów"... Mówi jeszcze coś tam o tym odłamku Benedyktynów kluniackich (str. 325) i wymienia nareście klasztory cysterskie, z których jednak tylko jeden, t. j. łęcki (r. 1145, nie zaś r. 1115) w téj epoce (t. j. do r. 1150) założono. Wszystkie inne wyliczone na str. 326, pochodzą z drugiéj połowy wieku XII. — Płody literatury polsko-łacińskiéj, idące do r. 1150, składają się z katalogów kościelnych i z kroniki Gallusa. Bo o kronice Piotra Wlasta Dunina (?), która, jak autor na str. 327 podaje, „*zginęła*," a jak tenże donosi na str. 45 w przypisku 15tym „*może jeszcze nie zaginęła*, bo w spisie rękopismów, które Albertrandi odkrywał, jest wzmianka o kronice Petri Comitis Poloniae, za panowania Zygmunta I. pisanéj; trudno sądzić, czyto jest istotnie praca owego wznosiciela kościołów, bo niedrukowana. — W trzecim paragrafie, obejmującym epokę od r. 1150 do 1300, rozwodzi się autor nad stanem nauk i oświecenia w Europie zachodniéj (str. 329—355). Potém przystępuje do Polski.

(*Dalszy ciąg nastąpi.*)

Doniesienia literackie.

Wspomnieliśmy już kilkakrotnie w piśmie naszém o zasługach czcigodnego Mrongowiusza, pod względem pielęgnowania języka polskiego w Zachodnich Prusach. Nowym dowodem, jak zacny kochany ten staruszek przemyśla nad zachowaniem języka naszego w naszéj prowincyi gdańskiéj, jak każdą chwyta sposobność, aby tylko napływ języka niemieckiego wstrzymać, jest list, który przed kilku tygodniami pisał do króla pruskiego, przesyłając mu swoj słownik niemiecko-polski. W liście tym tak się wyraża: „Wykształcona i czująca część ludu wy„lewa łzy gorzkie nad tém, że przez gwałtowne zaprowadzania „języka niemieckiego, smutne rozdwojenie tak w życiu fami„lijném, jak w uczuciach serc się wkradło. Podpisany miał „sposobność w ciągu swego długiego życia, z którego 8 lat jako „nauczyciel w Królewcu spędził, a 44 jako kaznodzieja w Gdań„sku, nasłuchać się rozpaczających skarg swych ziomków Ma„zurów, że narzucają im gwałtem język niemiecki. Niemógł„bym z spokojném sumieniem zejść z tego świata, gdybym przed „śmiercią nie wynurzył mych zażaleń przed tronem J. K. Mci."

Z prawdziwą radością czytaliśmy następujące słowa w Gazecie hamburskiéj, dowodzące, że współczucie Niemców dla Polski, które w roku 1831—32 okazali, nie wygasło. „Hamburg, dnia 25. Maja. Z wszystkich darów, z wszystkich „składek, które czy już w biegu, czy zapowiedziane, żadna „tak nam drogą, tak miłą nie jest; żadna tak serce wzrusza„jącą, aniżeli składka na nas w mieście Krakowie zbierana. „W niéj widzimy ów grosz wdowy, grosz sieroty. Tam z serca „dają, co sami tak bardzo potrzebują. Przez pierwsze kilka „lat będziemy mogli tylko słowami płynącemi, z pełnego wdzię„czności serca, dziękować. Oby Krakowa świątynie, te stróże „prochów nieśmiertelnych bohatérów i królów Polski, Wszech„mogący przez długie długie wieki zachował od zniszczenia „przez ogień i czas; a mieszkańcy jego z wysokości zamku „dawnych swych królów spoglądać w krótce mogli na wolnych, „szczęśliwych, duchem miłości ojczyzny przejętych obywateli."

W Berlinie od Św. Michała wychodzić będzie podobno czasopismo polskie pod tytułem: „Prace literackie." Co kwartał tom. Redaktor: P. Cybulski. — Jeżeli te berlinskie prace literackie choć w małéj części wyrównają — lwowskim — będą już warte czytania. Wątpimy jednak o tém.

Z warszawskich pism czasowych, wyszłych w miesiącu Czerwcu, wspominamy tu No. 10. i 11. „Jutrzenki." O jedności literackiéj między plemionami słowiańskiemi, kochanego prof. Purkiniego. Pieśni ludu w Czechach, pieśni górno-luzackich Serbów i ludu illiryjskiego. Wiadomości bibliograficzne. Rozmaitości (Uwaga po przeczytaniu Stannicy Hulajpolska.) Korrespondencye. W Rozmaitościach list z Krakowa. List pana Szreniewskiego z Illiryi do pana Hanki pisany. — „Biblioteki warszawskiéj" wyszedł zeszyt czerwcowy. — „Roczników krytyki" wyszły Nra. 34—41, nie zawierają jednak ważnych artykułów; przedmioty, jak n. p.: Historya formacyi języka francuzkiego, tłumaczona z Ampériego dzieła. Stan kultury w Islandyi. Powieści z za Oceanu, z niem., lub znów takie, jak n. p. rozbiór artykulu: ile rólnictwu chemija może być pomocną i t. d., nie mogą zajmować czytelników „Roczników krytyki literackiéj". — „Pielgrzyma" wyszedł także czerwcowy poszyt, ale słaby jak przeszłe; mieszanina to francuzczyzny, pietyzmu, mdłych powieści i wierszy i t. d. — „Pamiętnika religijno-moralnego" wyszedł Nr. 6. Tomu II. Wspomnienia wart tylko krótki historyczny artykuł: „Wzmianka o zgromadzeniach zakonnych w Polsce." — Z dzieł, wyszła powieść w dwóch tomach, któréj dość tytuł przeczytać, aby podziwiać autora bujną fantazyą; sławny ten romans nosi nazwę: „Pobyt „Krzyżowców słowiańskich w Palestynie, albo Mirosław i Wiesława. — Oprócz tego ukończono druk „Encyklopedyi i Metodologii," obejmującéj ogólny rys nauk i wiadomości prawniczych Kłodzińskiego. Jak nam z Warszawy donoszą, dziełko to użyteczne i nie źle napisane. — Z dniem 24. Czerwca wychodzić zacznie w Warszawie nowe pismo, gospodarstwu krajowemu poświęcone, pod nazwą: „Roczniki gospodarstwa krajowego." Redaktorem pisma tego, w zeszytach kwartalnych po 10—12 arkuszy wychodzić mającego, jest pan Koncewicz. Cena roczna złp. 20.

Szanowny i uczony Józef Muczkowski wydał w Krakowie dzieło: „Mieszkania i postępowanie uczniów krakowskich w wiekach dawniejszych." (Ark. 10. Cena 7 złp.)

Zapowiedziany przez nas „Narodopis slowansky" (etnografia sławiańska P. J. Safarjka), wyszedł w tych dniach w Pradze wraz z mappą etnograficzną. Cena tego ważnego dzieła 10 złp. 20 gr. pol.

Zbioru wierszy J. Lompy wyszedł zeszyt drugi w Opolu. Cena złp. 1.

Trzeci zeszyt pieśni ludu łużycko-serbskiego, zebranych przez Smolerja, który wydany świeżo został, zawiera: 1) resztę pieśni pierwszego rodzaju, t.j. tak zwane Pszezpolna; 2) Ronczka (Gesetzchen) No. 150–175; 3) Reje, t. j. pieśni do tańca No. 176–241; 4) Wużenja, t. j. pieśni kolejne (Rundgesänge) No. 242–255.

W Zagrzebie (Agram), stolicy Kroacyi, wyszła pierwsza część nowego czasopisma ilirskiego, pod nazwą „Koło". Wydawcami są: Stanko Vraz, Rakovac i Vukotinović.

PROSPEKT

na

pieśni ludu polskiego,

zebrane i rozwinięte przez

Oskara Kolberga.

Kiedy obecnie tylu miłośników słowiańszczyzny pracuje nad wydobyciem zapomnianych i poniewieranych skarbów umysłowych różnych pokoleń; kiedy wartość pieśni gminnych dziś już należycie ocenioną została, a przywiązanie do rzeczy narodowych nie pomału wzrasta, sądzę, że dogodzę potrzebie czasu i współziomków, gdy tyle ważną a może ważniejszą jeszcze pieśni tych część, to jest muzykę, dołączę do już istniejących zbiorów. I w rzeczy saméj częstokroć pieśń sama przez się licha, dla melodyi jedynie przetrwała i upowszechniła się wszędzie Melodya jest duszą pieśni gminnéj; w niéj poznasz myśl i serce jak w zwierciadle; ona znamionuje ducha każdego pokolenia. Wiernie ją schwycić i oddać w zupełności, ozdobić i ubrać w przegrywki, przystroić w harmonią; było zadaniem pracy mojéj przy zbieraniu melodyi, jako i textu samychże pieśni. Rozpoznawszy i przejąwszy się duchem, jaki w takowych panuje, po mozolném ich zbieraniu w różnych częściach kraju naszego i przełamaniu rozlicznych przeszkód, jakie się co krok nasuwały, śmiało oddaję współziomkom snop ten z pola naszéj muzyki zebrany.

Rozpoczną dzieło pieśni polskie, bo wśród całéj słowiańszczyzny dziś u tego plemienia muzyka najsamoistniéj się rozwinęła; widać to szczególnie w Mazurach, najoryginalniéj malujących krzepki charakter ludu tego, oraz w Krakowiakach odznaczonych jużto niezakłóconą pogodą, już szumną wesołością, to znów lekką tęsknotą Inne większe pieśni, mianowicie treści historycznéj, albo opisujące zdarzenia jakowe, toż pieśni obrzędowe, lubo zdają się być rozlane po całéj słowiańszczyznie, wszakże jeśli u nas pierwotne miały gniazdo, napiętnowane są oddzielną cechą, odróżniającą je od muzyki innych pokoleń.

Melodye wiernie do pieśni gminnych dobrane, przysporzą dopiero bogactwa poezyi ludu, na jakich (w tym właśnie rodzaju) dotąd zbywało literaturze polskiéj. Sądzę więc, że wartość już istniejących zbiorów podwyższyć się tylko może, i że pobudzę innych artystów do postępowania tąż samą drogą. Muzyk bowiem, któryby chciał poznać i korzystać z upowszechnionych u nas melodyj, znajdzie tu zbiór bogatych, surowych, rodzimych, ale czerstwych, silnych i pięknych piosnek; a geniusz znajdzie obfity materyał do podsycania i rozwijania własnych pomysłów. —

Dzieło wychodzić będzie w zeszytach sześciu-arkuszowych co 6 tygodni, z których dziesięć jeden stanowić będą oddział.

Cena zeszytu zł. 6. Po wyjściu jednego oddziału podnosi się na zł. 9.

W Warszawie, dnia 3. Grudnia 1841.

O. Kolberg.

W Nrze. 14. pisma naszego donieśliśmy już o zbiorze pieśni ludu polskiego przez Oskara Kolberga, pieśni, które przez spojenie w nie natury z sztuką, jedyne są w swym rodzaju. Księgarnia pana Żupańskiego, która każde przedsięwzięcie, tyczące się literatury lub sztuki ojczystéj, *bezinteresownie* wspiera, podjęła się i wydania tych pieśni, czego dla wielkiego nakładu nie łatwo byłaby się księgarnia, która li na spekulacyą uważa, podjęła. Jesteśmy przekonani, iż publiczność nasza będzie umiała cenić zasługę téj księgarni i przez liczne podpisy okaże, że i większe przedsięwzięcia literackie i sztuk pięknych tyczące się, w Polsce bez szkody dla przedsiębiercy przedsiębrać można. *Przyp. Red. Tyg.*

TYGODNIK LITERACKI wychodzi co tydzień w poniedziałek. Prenumerata, wynosząca półrocznie 2 Talary, przyjmuje się po wszystkich królewskich pocztamtach i księgarniach krajowych i zagranicznych. — Debit księgarski główny do Nru. 26. ma księgarnia Stefańskiego. Od Nru. 27. debit dla księgarń zamiejscowych oddała Redakcya znanéj z swéj realności księgarni E. Günthera w Lesznie. Dla księgarń jednak i prenumeratorów miejscowych, tak jak dla poczty, zatrzymała sobie wyłączny debit Redakcya.

Redaktor: *A. Woykowski.* Czcionkami *E. Günthera* w Lesznie.

Do Nru. 9. dodany był tytuł Tygodnika z roku 1841, *do tego dodaje się spis rzeczy zawartych w roku* 1841.